

Vox populi vox Dei

Numer 43(78)
1 Lutego 2016

Zeszły rok zamknął się milionowym podsumowaniem ogromnej fali emigrantów z Bliskiego, Środkowego Wschodu oraz Północnej części Afryki. Fala, zalewająca kraje tzw. starej UE wydała też swoje pierwsze, tragiczne owoce. Tysiące zgwałconych, okradzionych czy w inny sposób napastowanych kobiet w Niemczech, Szwecji, Francji, Danii wydają się być tylko początkiem końca cywilizacji europejskiej. Pomimo cenzury niemieckich mediów na światło dzienne wydostają się coraz tragiczniejsze doniesienia na temat pogarszającej się sytuacji.

A fala emigrantów zwanych eufemistycznie „uchodźcami” wcale się nie zmniejsza. Tylko w styczniu 2016 roku, pomimo niesprzyjających warunków zimowych, do Europy przybyło ponad 21 tysięcy nowych zasiłkobiorców

muzułmańskich. Nie chcę tutaj pisać o powodach czy bieżących wydarzeniach, bo każdego dnia są one uzupełniane nowymi doniesieniami medialnymi na tyle, na ile lewacka cenzura w Niemczech i innych krajach, pozwala na to.

Polska na razie jest omijana przez główne masy arabskie, które kierują się głównie na Niemcy, Francję oraz kraje skandynawskie. Ich lewacka uległość oraz stanowisko głównej winowajczyni tego stanu rzeczy Kanclerz Angeli Merkel oraz wysokość i łatwość uzyskania zasiłków bez pracy jest tutaj najważniejszym czynnikiem. Między bajki dla grzecznych dzieci należy włożyć „groźne potrząsanie szabelką” zapowiedziami o deportacji. Trzeba mieć mózgi zlasowane do cna lewacką propagandą, by uwierzyć, że ileś tam dziesiątków tysięcy muzułmanów grzecznie

W numerze m.in.:

Strony 1, 5 i 6

Vox populi vox Dei

Strony 2 i 3

Do kogo jeszcze uderzą o pomoc „obrońcy demokracji” III RP ?

Strona 4 i 5

Media nie dla PiS, ale dla Narodu!

Strona 6

Samograj w miejsce rozumu

Strona 7

Uśmiechnij się...

Strona 8

Niemcy po raz trzeci



Szwecja w porze modlitw muzułmańskich 2015 rok.
(fot. archiwum)

wsiądzie do oczekujących ich środków transportu (w większości pewnie samolotów), by dać się potulnie deportować. Identyczne wrażenie można odnieść, kiedy propaganda głosi tezę o powrocie emigrantów do krajów macierzystych po ustaniu w nich działań wojennych. Przecież nie po to przemierzali oni długą i niebezpieczną drogę, by mieli dać się wywieźć z powrotem. Kiedy „wiecznie

Ciąg dalszy na stronie 5

5 I 2015 TVPInfo, godz. 19.10 Andrzej Jonas - rozmowa z dziennikarzem, zazwyczaj postrzegałem go jako niezbyt wymagającego od siebie i od rozmówców – nazwisko mi umknęło. Temat: co grozi Polsce ze strony UE? Czy Jonas przypadkiem nie rozczytał się w Dzienniku Hansa Franka, gdzie Polska jawi się jako Generalne Gubernatorstwo z wszystkimi tego konsekwencjami historycznymi. W rozumieniu Jonasa jeśli nie podporządkowujemy się mocodawcom z Brukseli i Berlina, zwłaszcza z Berlina, to marny nasz los. Stąd ta reminiscencja do GG i Franka, który wszak z przez siebie zaprojektowanej Polski chciał zrobić kraj na wskroś nowoczesny z polskimi autochtonami jako siłą roboczą okazynie ukulturalnioną przez rasę panów, a nadwyżkę przeznaczył na eksport. Coś za bliskie są podobieństwa. Eksport polskiej młodzieży już istnieje. Gorzej z tą kulturarbeit nad Polakami. Jonas tu widzi problem do rozwiązania. Genialne!

Oglądając to, nie mogłem odgonić skądinąd po chrześcijańsku nagannej myśli: kiedyż te oblicza znikną z ekranów?

Cała rozmowa była strasznie głupia, bo przypominała mi coś, co nagle wpadło mi do głowy, przywołując wydarzenie z dość wczesnego dzieciństwa, konkretnie z czasu okupacji. Ktoś przyniósł słój wecka zawierający kuszące swym wyglądem mięsiwo. Kiedy matka je otwarła, uderzył w nasze nozdrza fetor trudny do opisania. Otóż ta rozmowa przypominała właśnie taką marynatę, zbyt długo gdzieś leżącą. Nagle odnalezioną, aliści nie do spożycia.

Dziwi jednak, że dziennikarz uchodzący za polskiego pozwala sobie grozić własnemu – jak by nie było – krajowi, wyrażając tzw. życzeniówkę obecnej frondy – bo przecież nie opozycji politycznej, bo ta ma na ogół zupełnie

inny etos. W każdym razie nie szukającej pomocy na zewnątrz. Polska nie jest prowincją Unii Europejskiej i takie trywialne groźby, godne raczej podwórka szkolnego, a nie studium TV, powinny być odpowiednio potraktowane. Ktoś powie, że przecież Schetyna widzący się już na czele miliona maszerujących ulicami Polski zwolenników powrotu do republiki kołosiów, to coś jeszcze gorszego niż Jonas. Nie. To jest to samo, tylko pan J. jest trabantem, a Schetyna usiłuje być duce, tylko co na to Petru?

Ktoś, nie wiem czy chce być tu wymieniony, więc niech będzie in petto podesłał mi „Krótkie streszczenie ostatnich doniesień z prasy szwedzkiej na temat Polski”. Oto ich treść:

„GORZEJ NIŻ W STANIE WOJENNYM jest teraz w Polsce, oświadcza na łamach szwedzkiej "Dagens Nyheter" (5.01.16) Tomasz Jastrun. Miliony ludzi budzą się codziennie w Polsce z nadzieją, że to co się w kraju dzieje - rządy PIS-u, to tylko koszmarny sen. "Czujemy się znowu tak, jakby najechali nas barbarzyńcy, tak jak wtedy w 1981 roku, gdy walczyliśmy w Solidarności, a rząd komunistyczny wprowadził stan wojenny. Ukrywałem się przez rok, byłem internowany, ale czułem się wtedy lepiej niż teraz. Wróg przychodził z zewnątrz, a teraz wychodzi spośród nas". Ale tak jak w stanie wojennym Polacy potrafili się organizować. Powstał KOD. Najgorsze są jednak kłamstwa i manipulacje PIS-u. Pogarda dla intelektualistów, którzy zgodnie z polską tradycją przewodzili zawsze buntom i oporowi. Kluczem do zrozumienia sytuacji jest postać Jarosława Kaczyńskiego. Anonimowi lekarze psychiatry wypowiadają się na temat jego zdrowia psychicznego. Jest kawalerem, zamiast partnera ma kota, nie posiada konta bankowego. Jeden z psychiatrów napisał: "Nie jest w stanie znieść porażki, jest paranoicznie

podejrzliwy i pamiętliwy".

Tyle pan Jastrun, prawdopodobnie ukrywający się przed internowaniem przez psychologa Kaczyńskiego, i oczywiście intelektualista, który bohatercko staje na czele buntu przeciwko temuż i, rzecz jasne, w przeciwieństwie do Kaczyńskiego potrafi znieść porażkę. Brawo, to jest rozumowanie godne intelektualisty, szkoda, że tak mało mające wspólnego z inteligencją. No, ale intelektualiści, wiadomo, na takie drobiazgi nie zważają.

A oto, co o Jastrunie pisze Bronisław Wildstein. Pisze sporo, ale to co smakowitsze. W swych felietonach głosił Jastrun pogląd, że „Modernizacja w naszym kraju ma polegać na literalnej imitacji zachodniej Europy, czemu niestety sprzeciwiają się populisci i uwiedziony demagogią motłoch”. Innymi słowy chodzi mniej więcej o połowę narodu, a może i znacznie więcej. Jeśli motłochem jednak w pojęciu Jastruna są wszyscy do niego niepodobni, to mamy problem. A Wildstein pisze dalej: „Odraza Jastruna do adwersarzy i ogólnie polskiej tożsamości jest typowa”. Kto chce, niech czyta dalej, bo warto się dowiedzieć, kto z Kaczyńskiego czyni wariata: (Bronisław Wildstein, *Cienie moich czasów*, Zysk i Ska, Poznań 2015, s. 186-187)

A co dalej Szwedzi o nas piszą?

„Zaś szwedzki dziennikarz Wiman przypomniał w "Dagens Nyheter" tragiczne losy Polski w 1772 podczas rozbiorów, kiedy to Szwedzi krzyczeli "a co nas do diabła obchodzić może los Polski?" Teraz więc trzeba zachować się inaczej, i zainteresować się wydarzeniami w tym nieszczęsnym kraju. Mateusz Kijowski z KOD-u (ten z warkoczykiem,

Do kogo jeszcze uderzą o pomoc „obrońcy demokracji” III RP ? (dokończenie)

kolczykiem co nie płaci alimentów - przyp. mój) powiedział przecież, że to koniec demokracji w Polsce. A dramaturg Teatru Narodowego Tomasz Kubikowski opowiadał w szwedzkim radiu o zaniepokojeniu jakie panuje w Polsce po wygranej PIS-u - partii populistycznej i ultrakonserwatywnej, wyrażając przy tym swoje zaniepokojenie nacjonalizmem tej partii. Jak opowiada, pracownikom teatru przypominają się teraz lata komunizmu (sic!) Dlatego zarówno polskim mediom, jak i niezależnemu życiu kulturalnemu, a także polskiej opozycji potrzebne jest nasze wsparcie. Dopóki jeszcze one istnieją”.

Czyżby nowy Radziejowski? Jakiś nowy „Potop”?

"Znamy wiele złych filmów nakręconych na podstawie identycznego scenariusza", zauważyła w "Dagens Nyheter" 10. 12. 15 Amanda Bjorkman . Władzę w młodym, dynamicznie rozwijającym się państwie demokratycznym przejmują nowi ludzie. Pozbywają się swoich przeciwników na terenie sądów i w redakcjach. Minister Obrony marzy o broni nuklearnej. Minister Kultury jest entuzjastą cenzury. A z tyłu jest Wódz, który pociąga za sznurki. (...) A wszystko to opisał już Jackson Diehl w "Washington Post". Wypadki potoczyły się szybko. Przywódcę, który reprezentuje sukcesy kraju w UE przedstawia się jako wroga: rząd chce postawić Donalda Tuska przed sądem. A kiedy sztuka noblistki Elfride Jelinek nie przypadła do gustu Ministrowi Kultury próbował wstrzymać jej wystawienie.

"My w Szwecji nie przeżywalimy nigdy tego, co może stać się teraz, raz jeszcze udziałem Polski. Należy pamiętać, że NIKT NIE OTRZYMUJE NA ZAWSZE WOLNOSCI I PRAW CZOWIEKA."

Tutaj komentarz jest zbyt cenny. Może tylko warto by przypomnieć, co stawało się, kiedy z zewnątrz usiłowano komuś sprzątać mieszkanie. Fronda w Polsce wie, że ma poparcie takich właśnie selfmade polityków jak pan Kijowski, który może mieć nadzieję, że na tym zarobi, a jak wiadomo, potrzebuje środków na wyrównanie rachunków. Ale czy Schetyna zbierze milion ryzykantów, którzy połączą się na niepewne ryby, albo zechcą wrócić ciepłe latyfundia różnego rodzaju kombinatorom, którym o Polskę chodzi tyle, co panu Jastrunowi, względnie kotu Kaczyńskiego?

A tak naprawdę nie chodzi o demokrację, o prawo, które w Polsce celowo jest od lat okulawione, bo jakże inaczej można by robić takie afery, jakich widownią były ostatnie lata? Chodzi o wymazanie etosu chrześcijańskiego z Polski, bo tylko tak można ją ostatecznie zniszczyć. Szwedzi wiedzą w jakim sami są stanie i dziwię się, że znajdują się tam dziennikarze odważający się tak pisać o Polsce. Oczywiście nie czują całej śmieszności swych alarmów, ale śmieszne to one są.

Psy szczekają, a karawana jedzie dalej.

Zygmunt Zieliński



Führer Schetyna

Jasne wszystkim być zaczyna,
Że führerem już się czuje
Niejaki Grzegorz Schetyna.
Wszędzie to manifestuje.

Ciekawe ma zamierzenia
Godne władcy absolutnego.
Prezydenta do więzienia
Najlepiej dożywotniego.

Rzecz tylko załatwić trzeba
Choćby w Trybunale Stanu.
Reformy Dudy pogrzebać
Przywrócić stan bałaganu.

A wszystko w prawa obronie
Trybunału Konstytucyjnego.
Tam ujeżdżone już konie
Niczego nie puszcza dobrego.

Zwycięzimy, towarzysze drodzy
Niech Polska przekrętem stoi.
Nie dla nas reformatorzy srodzy,
Nikt z nas ich się nie boi.

Bo wszelakie reformy, zmiany
Trybunał z miejsca uśmierzy.
Przekona nasz luddek szemrany,
Który w każdą bzdurę uwierzy.

I będzie na własną szkodę:
Niech żyje Tusk wykrzykiwał.
Schetyna pluł będzie w brode,
Bo myślał, że Tuska wykiwał.

Myśli go mieć w drużynie
Rzecz jasna, że na boisku
W każdej innej dziedzinie
Wygrzmoci Tuska po pysku.

Taki wniosek można wysnuć z Ogólnopolskiej Konferencji „Powstań Polsko” na Jasnej Górze 16 stycznia 2016 r. Próbowano odpowiedzieć na pytanie: Reforma starych mediów publicznych, czy powołanie nowych mediów narodowych? Konferencję zorganizowała: Krucjata Różańcowa za Ojczyznę oraz Ruch Kontroli Wyborów – Ruch Kontroli Władzy przy współudziale dziennikarzy ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy. W sali Ojca Kordeckiego spotkało się kilkuset uczestników. Kilkunastu prelegentów i prawie cały dzień poświęcony tematowi.

Zakładając, że mamy demokrację, to media mają kilka ważnych funkcji do spełnienia. Mają być ogniwem komunikowania i zagwarantowania uczestnictwa znaczącej części społeczeństwa. Przede wszystkim funkcja informacyjna. Ma być przekazywana prawda oparta na faktach, a nie jak podkreślał jeden z prelegentów (video) Wojciech Reszczyński – dość tworzenia tzw. faktów medialnych (prasowych), dość mieszania informacji z komentarzami. Funkcja edukacyjna i tu wiele jest do życzenia, bo „patriotyzm zastąpiono ciepłą wodą w kranie” (W. R.). Obiektywizm i profesjonalizm a nie, jak mówiła inna prelegentka posłanka Elżbieta Kruk, że w czasie wyborów TVP był sztabem wyborczym B. Komorowskiego a potem PO. Funkcja platformy debaty publicznej. Stawiając do „debaty” jedną osobę „z prawej strony” np. PIS i z trzech innych partii sejmowych, trudno mówić o równowadze. Czy jest wtedy możliwy konsensus? To raczej manipulacja. Funkcja watchdoga czyli kontrolna.

Czy pracujący tam „dziennikarze”, zastraszeni o pracę, są w stanie wyciągnąć i ukazywać nadużycia władzy? Mają patrzeć na ręce politykom, a czy to są w stanie przekazać społeczeństwu? Jak

wskazywał prowadzący Marcin Dybowski (RKW), wolne media utraciliśmy w 1939 roku. Zamiast rzetelnego przekazu, była propaganda Gebbelsowsko-Leninowska. W 1989 r. zachłysłaliśmy się wolnością, która jednak spowodowała wykupieniem prasy poprzez zachodnie holdingi i obecnie mamy ponad 90% polskojęzyczną prasę niemiecką. Podkreślał, że obecnie jedynie polskie i wolne media to Telewizja Trwam i Radio Maryja.

Dorota Kania wskazywała na agenturalność w mediach i bezpieczeństwo w wojsku, bo do 97 roku trwał nabór dziennikarzy, ale w 90% byli to ludzie mentalności sowieckiej. Funkcja promocyjna mediów czyli nośnik reklamy politycznej. Media są potrzebne politykom, politycy są potrzebni mediom i od tego nie uciekniemy. Problem jednak w tym, jak zaznaczył inny prelegent dr Jerzy Targalski (szef RKW), że w mediach umiejscowiły się klany rodzinne. Tak więc, czy pluralizm ma oznaczać wolę rosyjską czy niemiecką? – mówił. Ma być budowa nowych mediów o całkiem nowych ludzi. Funkcja orędownika – adwokata, bo aby pełnić swą demokratyczną misję, nie może być narażona na wpływy polityczne, ekonomiczne, ideologiczne a być obiektywna, rzeczowa i bezstronna.

Nie sposób w krótkim felietonie opisać większość też z wystąpień kilkunastu mówców, stąd konieczne skróty. Kończy się czas mediów publicznych. Do czerwca br. mają zostać przekształcone w nowe Media Narodowe. Obecnie abonament płaci ok. 8% społeczeństwa. To trzeba rozwiązać. Jadwiga Chmielowska (WNET) proponuje, żeby policzyć ile faktycznie kosztuje telewizja i również ta regionalna (obecnie ok. 50 mln). To podzielić przez ilość odbiorców i będziemy wiedzieć czy 10 zł czy 20 zł. Musi powstać Rada Mediów Narodowych by zaczęły służyć społeczeństwu (dziś

dezintegracja).

Ksiądz Roman Piwowarczyk (V-ce prezes Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy) podkreślił, by media zaczęły mówić prawdę, aby ożywić aktywność Polaków. Oczyścić słowo – polityka, bo to wcale nie walka klas ale podawanie sobie rąk. Człowiek nie może być narażony na manipulację, bo człowiek ulegający, nie wie skąd pochodzi i dokąd zmierza. Wspominał o inwigilowaniu rozmów telefonicznych, o wszczepianiu chipów i ogólnie podawał fakty manipulacji na społeczeństwach np. zamach WTC.

Jest potrzeba promowania na nowo patriotów. To także podkreślała Dorota Kania, jedna z autorek słynnej serii książek - „Resortowe dzieci”. W ogóle byłem pod wrażeniem wiedzy obu autorów tj. D. Kani i J. Targalskiego. Podnosili czystki w TVP po zamachu smoleńskim np. Gargas, Tarnowski etc. Posiadając wiedzę postulowali, by na nowo zdefiniować jak duży jest wpływ bezpieki na TVP. Konieczne jest odtajnienie – Zbioru Zastrzeżonego IPN. Trzeba załatwić sprawę żołnierzy wyklętych i sprawę „łączki”. Jest ogromna potrzeba wymiany ludzi, by nie poszli na żadne chore kompromisy (syndrom niewolnika). Ciekawostkę podał Stanisław Markowski, że w Krakowie na miesięcznicach tragedii smoleńskiej, zadymiarze dostawali po 50 zł. Określił, że Smoleńsk to mała bomba atomowa na Polskę. Zbliża się - cywilizacja śmierci (za JP II), a to co się dzieje w Polsce, to głęboko wrośnięty nowotwór. Dlatego świadomy Naród, jest odpowiedzialny za Polskę ale także i za gnijącą Europę. Obecnie już mamy pewnie ostatnią szansę, być albo nie, dla Polski i świata.

Trzeba, by ludzie poczuli się jak w 1980 roku i zaczęli walczyć o swoją Ojczyznę.

uśmiechnięty” rzecznik byłej premierki Kopaczki, niejaki Tomczyk, takie zdanie wygłaszał myślałem, że po prostu jest on jeszcze jednym pacjentem, który nie zażył tabletek. Ba—ale która tabletką może dodać rozumu? Teraz identyczna opinia jest lansowana przez samą Merkel. Po prostu lewackie wariatkowo!

Pomimo tego, że Polska na razie szczęśliwie uniknęła uderzenia głównej fali emigrantów, wcale nie oznacza, że będzie w tej sytuacji bardzo długo. Przede wszystkim Kanclerz Merkel i jej lewacy dosłownie piszcza, by wprowadzić w życie tzw. kwoty podziału emigrantów według samowolnych deklaracji byłej premierki Kopaczki i jej rządu PO-ZSL (PSL). Na dobrą sprawę do dzisiaj nie wiadomo, na jakie kwoty wówczas był rząd się zgodził, zaś wszelkie próby dotarcia do protokółów spotkań w tej sprawie w Berlinie i Brukseli kończą się fiaskiem.

Na tym tle bardzo niepokojąco brzmią słowa obecnego ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiego na temat konieczności kontynuacji zobowiązań poprzedniego rządu. Po pierwsze: nie wiadomo jakich ilościowo, zaś po drugie w czym imieniu podejmowanych. Sprawa masowego napływu obcych kulturowo elementów nie była przedmiotem debat sejmowych, nie zadano sobie trudu, by zapytać o to samych Polaków w najdoskonalszej formie demokracji, jaką jest demokracja bezpośrednia czyli referendum.

Sprawa ta odżyła teraz inicjatywą ruchu Kukiz15, który rozpoczął zbieranie podpisów pod propozycją obywatelską przeprowadzenia referendum w tej sprawie. Jestem prawie pewien, że inicjatywa ta spotka się z masowym poparciem Polaków, którzy w ogromnej większości są przeciwni zalewowi własnego domu obcą, często niezwykle niebezpieczną, cywilizacją islamu.

Na tym tle wypowiedzi niektórych posłów PiS są co najmniej dziwne. Twierdzą oni (Jacek Sasin czy Małgorzata Gosiewska), że „wszyscy wiedzą, że Polacy są przeciwni napływowi emigrantów”. Wiedzieć a działać to dwie, zupełnie oddzielne sprawy. Przypomina się stary dowcip z czasów jeszcze PRL-u, w którym na pytanie o to, ilu potrzeba milicjantów po maturze do wkręcenia żarówki prawidłowa odpowiedź brzmiała: „tylko jednego, bo trzyma on żarówkę w ręku a przecież wie, że ziemia się obraca”. A tymczasem Polakom nie chodzi o wiedzę, lecz o realne działanie. Nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie ryzykował takiego rozwoju wydarzeń, jaki ma obecnie miejsce w Niemczech czy krajach skandynawskich.

Referendum jako czysta forma demokracji bezpośredniej jest wielkim orężem dla Rządu RP na jakimkolwiek forum międzynarodowym, zwłaszcza nieprzychylnemu zmianom, których wprowadzenie deklarują obecne władze. Sprawa przyjmowania emigrantów jak żadna inna ma realne szanse na powodzenie przeprowadzenia takiego referendum, które doskonale mogłoby być połączone z ideą Prezydenta RP Andrzeja Dudy włączenia doń projektu prezydenckiego nowej Konstytucji RP. Te dwie sprawy z pewnością nie tylko są najważniejszymi dla Polski i Polaków, ale dałyby nie do podważenia legitymację swoich rezultatów.

Zaniechanie odwołania się do opinii Polaków będzie miało w krótszej lub dłuższej perspektywie fatalne konsekwencje. Odpowiedzialność za takie zaniechanie oraz jego ewentualne rezultaty spadnie w sposób naturalny na oponentów odwołania się do demokracji bezpośredniej. Perspektywa rozlania się fali emigrantów jest całkiem realna już w niedalekiej przyszłości. Niemcy obecnie są krajem, do którego kieruje się największa ich liczba. Kolejne masy właśnie przepływają Morze

MEDIA NIE DLA PIS, ALE DLA NARODU! (dokończenie)

Warto odnotować (odczytane) dobre przemówienie prof. Andrzeja Nowaka i wystąpienie Krzysztofa Skowrońskiego – prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Mogliśmy poznać stanowisko: Polonia Semper Fidelis w sprawie reformy i funkcjonowania mediów narodowych w Polsce i Polonii zagranicznej. Podkreślano, że konieczna jest natychmiastowa weryfikacja całej obsady konsulatów RP i ambasad. Weryfikacji wymagają wszystkie media polonijne. Należy zlikwidować TVP Polonia jako tubę propagandową TVP, TVN, TVN24 etc., oraz mediów prasowych typu „Gazeta Wyborcza” i „Newsweek”. Jest konieczność wdrożenia mądrej strategii Mediów Narodowych dla Polonii.

Kończąc, by nie przedłużać, wspomnę o wystąpieniu dawnego ministra rolnictwa za AWS Gabriela Janowskiego. Akurat 16 stycznia 2000 r., czyli równo 16 lat temu, miał incydent w Sejmie, gdzie mogliśmy zobaczyć dziwne zachowanie w/w ministra pod wpływem narkotyku. Dziwne, że żaden z dziennikarzy nie spytał wtedy w czym problem. Był to jednak zaplanowany spektakl, by pogrążyć Go w oczach społeczeństwa. Dostał wcześniej zastrzyk „wzmacniający” i... napuszczony na przygotowane kamery. Chodziło o to, że On jako jeden z nielicznych posłów, był przeciw złodziejskiej wyprzedaży majątku przez E. Wąsacza. Miał teraz na Konferencji w końcu swój czas, bo wiele transmitujących stacji, przeprowadziło z Nim wywiad. Tak się niszczyło patriotów, tak jest do dziś i tylko należy uważać, by PIS po serii reform, nie wpadł w autorytaryzm!

Pierwszy raz śledziłem obrady – jeśli, to co widziałem zasługuje na takie określenie – i chyba powtórki nie będzie. Uszom własnym nie wierzyłem, żeby bądź co bądź, jeśli niekoniecznie inteligentni, to jednak w każdym razie wypadaloby, by byli choćby tylko wyposażeni w zdrowy rozsądek, ludzie pletli tak potworne głupstwa. Nie wytrzymałem, by wysłuchać całej pyskówki, bo nie chciałem się denerwować. Ktoś zatelefonował do mnie właśnie wzbudzony i zniesmaczony wystąpieniami wielu europosłów. Ponoć nawet ludzie niezbyt za PiSem przepadający kręcili głowami. No, bo nie chodzi tu o przynależność do partii, takiej czy innej. Wszędzie, może poza takimi potworkami jak KOD, stawiają ludzie jednak na wartości dla człowieka fundamentalne, a więc w pierwszym rzędzie na zdrowy rozsądek.

Tego u większości europosłów zabrakło. Słusznie powiedział pan Legutko, że przede wszystkim zabrakło wiedzy, o dobrej woli nie wspominając. Mówili, jak ślepy o kolorach. W ich mowach przeplatały się nie pojęcia nośne, konkrety, ale hasła. A więc: praworządność, którego jedyną manifestacją jest Trybunał Konstytucyjny, dalej, demokracja, czym ona w ich pojęciu miałaby być, tego już nie powiedziano, dalej wartości europejskie, a pośród nich prawa człowieka, wreszcie najcięższa kolumbryna: wolność i niezależność mediów.

Ktoś nawet powiedział, że suwerenność Polska tak naprawdę zyskała wchodząc do Unii Europejskiej. Zupełnego kręćka można było dostać, słuchając, jak to Polska ma prawo rządzić się sama, ale w sposób demokratyczny. Z tym, że co to jest demokracja, orzeka UE. A tymczasem ludzie wychodzą na ulice, protestując przeciw obecnemu rządowi.

Ktoś powiedział, że PiS wygrał 38 procentami, a nie liczy się z tymi, którzy nie głosowali. PO wygrywała jeszcze mniejszym procentem, a czy liczyła się z tymi, którzy nie poszli do urn? Nie liczyła się z nikim poza mocodawcami z Unii, których nakazy wykonywała, nie bacząc na to, że kraj zamienia się w pustynię ze sterczącymi kominami likwidowanych zakładów i kolejkami w pośredniakach. Niektórzy europosłowie mówiąc o niezależnych mediach ani wspomnieli o ich usługowej wobec PO roli za poprzednich rządów. Nie zauważyli, że wielu dziennikarzy porzuciło swój fach, stając się propagandystami. Gardłując o państwie prawa ani słowem nie wspomnieli o tym, jak w III RP prawo było łamane, nadużycia chowane pod dywan, ogromne pieniądze zagarniane przez ludzi powiązanych z establishmentem, czyniące ich milionerami, podczas gdy emeryt głodował i szedł do grobu, bo dla niego zabrakło grosza na najkonieczniejsze leki. Można by wydłużać tę litanię nieprawości, powtarzaną wieloma ustami ludzi pokrzywdzonych przez cyniczną oligarchię, rzeczpospolitą koleśków, system, który niczego bardziej się, nie bał i nie boi, jak prawdy. A tu nagle jakieś zaciętrzewione panie będą mówić o gwałceniu wartości europejskich? Jakich? Może tych, które lansują perwersję i prowadzą tę Europę do grobu? Ona już raz umierała, kiedy walił się porządek pogański. Te wartości dziś lansowane, to jest także pogaństwo i niech ono będzie każdemu do wyboru, bo tak każe demokracja, ale nie wolno go narzucać nikomu, a cała napaść na Polskę, która chce żyć własnym życiem, to wcale nie walka o demokrację, bo u nas jest jej więcej niż w krajach żyjących w okowach bezwzględności i nieludzkiego kapitału, bez duszy, bez znamion człowieczeństwa. O to chodzi i trzeba to jasno powiedzieć. W istocie, niektórzy mówcy mniej lub bardziej otwarcie to wyartykułowali.

Podobno, żyjąc w Unii Europejskiej

powinno się czuć dumę z tej racji. A ja nakarmiony głupotami i kłamstwami – może niezawinionymi, bo niewiedza mówców leżała na dłoni – czułem tylko niesmak i wstyd. Żadnej satysfakcji, choć byłoby i dla niej miejsce. W końcu miło jest, kiedy widzimy, że nie tylko u nas tzw. politycy pajacują i robią z siebie błaznów. Naszym nie można wybaczyć tylko tego, że skamlą wobec takiego ciała, jak to strasburskie. Nie wiem czy jest to zdrada, czy tylko zwykła prywatna. Lepsze byłoby to drugie.

Nie śledziłem przemówień Polaków, z wyjątkiem 4-5. Owszem, chwała niech im będzie, ale i współczucie, że muszą wysłuchiwać tak „światłych” diatryb. Jedyna pociecha, że nie bez obfitej zapłaty to czynią.

Zygmunt Zieliński

Vox populi vox Dei (dokończenie)

Śródziemne w kierunku Grecji czy Włoch. Nie ma więc nadziei na jakiegokolwiek zmniejszenie potężnej wędrowki ludów nie tylko w tym roku, lecz także w przyszłości. To jest fatalny prognostyk również dla Polski. Dlatego Polacy sami powinni zdecydować czy, kogo oraz w jakich ilościach chcą mieć we własnym domu. Chodzi o podstawową kwestię bezpieczeństwa nie tylko obecnie, lecz przede wszystkim w przyszłości. Jeśli teraz nie powstrzymamy zalewu obcej, drapieżnej kultury islamu, za kilka lat po prostu będzie zbyt późno. Niemcy, państwa skandynawskie oraz reszta tzw. starej Unii są tego dobitnym przykładem. Vox populi, vox Dei jest największą naszą bronią. Umiejmy z niej skorzystać.

Stanisław Matejczuk

Gdzie blondynka ma wątrobę?

- Do końca i na lewo

Idzie supermodelka przez wieś, a za nią szczekając biegnie strasznie chudy pies. Jakiś gospodarz podźwignął się od piwa i chce odgonić psa, ale kum łapie go za łokieć i mówi:

- Daj spokój psu! Co on winien? W życiu tyle kości naraz nie widział.

Jak się nazywa murzyn w księgarni?

- Czarnoksiężnik!

Wsiada pijany mężczyzna do pierwszej lepszej taksówki. Taksówkarz się pyta:

- Dokąd jedziemy?

- Do domu!

- A dokładnie!?

- Do sypialni na drugim piętrze....

Kłótnia małżeńska.

- Chciałbym umrzeć! - woła mąż

- Ja też! - krzyczy żona

- To ja już nie!

Facet około 50-tki idzie wieczorem ulicą nagle patrzy a tu żaba leży. Podniósł ją a ona przemówiła ludzkim głosem:

- Jak mnie pocałujesz to zamienię się w piękną kobietę.

Facet zdębiał w pierwszym momencie a po chwili mówi wkładając żabę do kieszeni:

- W moim wieku wolę mieć gadającą żabę.

Co jest gorsze od kraba na pianinie?

Rak na organach.

Siedzi sobie małżeństwo przy stole i jedzą

zupę, przez przypanek żona wylewa na siebie zupę i mówi:

- Wyglądam jak świnia.

A mąż na to:

- I się jeszcze zupą oblałaś.

Dwóch gliniarzy łączy się przez radio z wydziałem zabójstw:

- Przyślijcie ekipę...

- Jaka sytuacja?

- Zabójstwo, ofiara to mężczyzna, lat 38, matka uderzyła go nożem kilkanaście razy za to, że wszedł na mokrą, dopiero co umytą podłogę.

- Aresztowaliście matkę?

- Nie, podłoga jeszcze mokra.

Jak nazywa się żona kucharza po siedmiu rozwodach?

Usmażona

Idzie zółw do sklepu i pyta się sprzedawcy

- Ma pan wodę?

Na to sprzedawca:

- Nie proszę przyjść jutro.

Następnego ranka zółw przychodzi i pyta :

- Czy ma pan wodę?

- Nie, proszę przyjść kiedy indziej.

Tak zółw chodził cały tydzień. Aż w końcu przychodzi i pyta :

- Czy ma pan wodę?

- Tak, a po co panu.

- My tu gadu, gadu a mi się chałupa pali.

Kobieta po śmierci trafia do nieba i natychmiast rozpoczyna poszukiwania swego męża. Święty Piotr sprawdza w kartotece, ale w rubrykach: normalni, błogosławieni, święci nie ma nazwiska poszukiwanego. Podejrzewając najgorsze, czyli zsyłkę do konkurencji, św. Piotr pyta ze współczuciem:

- A ile lat byliście państwo małżeństwem?

- Ponad 50 lat! - odpowiada żona

pochlipując.

- To trzeba było od razu tak mówić! -

uradowany Piotr podrywa się do kartoteki.

- Z pewnością znajdziemy go w dziale

"męczennicy"!

Trener krzyczy na dżokeja:

- Coś ty narobił?! Przez ciebie przegraliśmy!!! Przecież na tej ostatniej prostej mogłeś pobiec szybciej!!!

- No mogłem, ale szkoda mi było konia zostawić...

Do śpiącego w parku bezdomnego podchodzi policjant.

- Panie, wstawaj pan! To nie noclegownia!

Mandat pan dostanie!

- A czy część rowerowa może leżeć na ziemi? - pyta sennie bezdomny.

- No... tego przepisy nie zabraniają... - odpowiada zdziwiony stróż prawa.

- To zanotuj pan, że ja jestem pedał!

Na przystanku autobusowym stoi gazeciarz i krzyczy:

- Sensacja, sensacja! W naszym mieście już 56 ofiar!!!

Zaciekawiony przechodzień kupuje od niego gazetę. Po chwili sprzedawca wrzeszczy:

- Sensacja, sensacja! W naszym mieście już 57 ofiar!!!

Dwóch wariatów rozbraja bombę. Nagle jeden pyta:

- A co będzie, jak nam wybuchnie?

Drugi go uspokaja:

- Nic nie szkodzi, mam drugą!

- Jasiu! co ty robisz?! Przestań natychmiast pić wodę z tej kałuży, tam się roi od bakterii!

- Już nie! Przejechałem je parę razy rowerem!

Co trzeba zrobić, żeby blondynce zabłyśły oczy?

- Zaświecić w ucho latarką.

Gimnazjalista do koleżanki:

- Chcesz ze mną chodzić?

- A co? Sam się boisz?

Niemcy po raz trzeci w przeciągu stu lat aspirują do roli europejskiego hegemonu i znów stają się w swoich ambicjach niebezpieczni.

Naród zdawałoby się kulturalny, niezmiennie próbuje realizować swe interesy w sposób nieuczciwy, a pozór czynnego żalu za zbrodnie ojców z miejsca potrafi przekuć w teutońską pychę i polityczną agresję.

Warto zauważyć, że o ile w samej RFN zachowywane są demokratyczne normy, to w relacjach sąsiedzkich, czy wspólnotowych bezczelny dyktat zastępuje partnerstwo, a prawa narodów do wypowiedzenia się choćby w kwestiach traktatowych, bywają brutalnie gwałcone. Dzieje się tak w imię przeforsowania zapisów premijujących niemiecką gospodarkę i utrwalających polityczną przewagę Berlina we władzach Unii.

Przyjazne gesty opłacaliśmy zbyt długo przyjmując tragiczne dla Polski warunki unijnej akcesji, ratyfikując z gruntu niesprawiedliwy Traktat z Lizbony, czy pozwalając latami na transfer wielu procent naszego PKB głównie koncernom niemieckim.

Kiedy z mandatu wyborcy władze RP zapowiedziały rewizję niekorzystnych rozwiązań, spotkaliśmy się z miejsca z chamską nagonką niemieckich polityków oraz atakiem ze strony instytucji przez nich zdominowanych. Na polską demokrację, na narodową walutę, na reputację finansową, na prawo do obecności naszych artystów w „europejskich” mediach...

Recydywa stronnictw działających na rzecz sąsiednich państw, która niejednokrotnie sprowadzała na Rzeczpospolitą istną hekatombę, musi zostać przerwana. W polskiej polityce nie może być miejsca na lobby, czyniące z dużego europejskiego kraju o imponujących dziejach oraz znaczącym potencjale, pozór cywilizacyjnego

beneficjenta. Działające w Polsce media nie powinny nam wciskać niczym nie uzasadnionego kompleksu ubogich krewnych.

Geopolityczne nieszczęście sprawiło, że sąsiadujemy z państwami, które dopuszczały się największych zbrodni w historii całej ludzkości. Liczonych w dziesiątkach milionów eksterminacji, trwających wieki grabieży, ideologicznych gwałtów na cywilizacji.

Polacy nie mogą z dumą powtarzać, że po ćwierćwieczu wolności nadal są „wzorem przemian” postkomunistycznych, czy „prymusem” w niemieckiej szkole „wartości europejskich”, bo to nie oni prokurowali sobie historyczne nieszczęścia, bo to nie oni niszczą europejską cywilizację w dniu dzisiejszym.

Zmowa XVIII wiecznych rozbiorów, układ Ribbentrop - Mołotow, odrażająca zdrada sojuszników z września 1939, czy z Jałty, powaliłyby na ziemię każdy, najlepiej nawet rządzony naród.

Samotnie stawiając czoła systemów totalitarnych oraz posiadając czwartą liczebnie aliancką armię II wojny światowej, zostaliśmy poświęceni przez Zachód, nie otrzymując nawet wojennych odszkodowań za zrujnowany kraj. Nie mamy za co być wdzięczni, możemy co najwyżej przyjmować wyrazy skrucy.

Współczesne Niemcy lecąc zbrodniczy nazizm nowoczesnymi trendami, narzucają sobie i innym kaganiec lewackiej poprawności tylko do czasu, gdy sytuacja nie zaczyna wymykać im się spod kontroli.

Nikt nie ma wątpliwości, że politycy niemieccy przebrani w „komisaryczne” garniturki, bronią w istocie nie

jakkolwiek nawet definiowanych „europejskich wartości”, czy „demokracji”, której w Unii nigdy nie było, lecz imperialnych interesów Berlina.

Nie tak dawno przecież media bez zażenowania nazywały Kanclerz Merkel „Prezydentem Europy”, a dziś eurodeputowany z ramienia SPD, Przewodniczący PE Schulz twierdzi, że jako Niemiec ma prawo wtrącać się w polskie wewnętrzne sprawy i kierować pod naszym adresem groźby.

W tej sytuacji będziemy musieli przeprowadzić rewizje wszystkich dyskryminujących nas traktatów, wznówić dyskusję nad formułą integracji kontynentalnej, zasadami naszego członkostwa w socjalistycznej Unii, statusem mniejszości narodowych, nowymi przypadkami germanizacji polskich dzieci.

Dzisiaj to my, Polacy, uosabiamy autentyczne wartości, jakie budowały cywilizację Europy i nie musimy importować ani lewicowego zepsucia, ani powiełać samobójczych zapędów, ani też płacić za fałszywą przychylności, która historycznie przeważnie się nie sprawdzała w momentach próby.

Tylko polityka narodowa, której zewnętrzną formułą będzie Europa Wolnych Ojczyzn, pozwalająca na suwerenny byt integrowanych państw, może dobrze służyć zachowaniu budujących wspólnot naturalnych.

Nie wolno niszczyć tożsamości uosabianych przez wartości rodzinne, religijne i narodowe, gdyż żadne kordony, ni płoty nie ochronią chorej Europy przed barbarzyńcami, których wabi dziś trupi odór wielkiej kiedyś cywilizacji.

Jan Szczepankiewicz

Wszelkie listy prosimy kierować na adres redakcji: redakcja@atopolskawlasnie.com